

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—15 mk. 50 fen., półrocznie—7 mk. 50 fen., kwartalnie—3 mk. 50 fen., miesięcznie—1 mk. 50 fen. **W przesyłce pocztową i odnośnikiem do domu:** Rocznie—18 mk., półrocznie—8 mk., kwartalnie—4 mk. 50 fen., miesięcznie—1 mk. 50 fen. **Zmiana adresu—20 fen.**

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—40 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ka. A. Rutkiewskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 24 b. m.

FRONT ZACHODNI.

Na polach bitwy nad Lys i nad Sommą działalność bojowa ograniczała się do działań, mających znaczenie miejscowe. Na północ-wschód od Bailleni zdobyliśmy wzgórza Vluenghelok i wzięliśmy tu do niewoli Francuzów.

Na zachód od Bailleni odparliśmy ataki angielskie.

Energiczne posunięcie się nieprzyjaciela na północ-zachód od Bethune zostały odparte na linii naszych forpocztów. W walkach przedpozycyjnych w wielu punktach innych części frontu pochwyciliśmy jeńców.

Rotmistrz baron v. Richthofen nie wrócił z pościgu za przeciwnikiem ponad polem bitwy nad Sommą. Jak donoszą komunikaty angielskie von Richthofen poległ.

W S C H Ó D.

Finlandja.

Wojska, pozostające pod dowództwem gen. hr. von der Goltza, zdobyły węzły kolejowe Hyvinge i Ruchimaeki, i na północ od Lahti przywróciły połączenie z armją fińską.

UKRAINA.

Na Krymie wojska gen. Koscha dosięgły **Symferopola.**

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

Komunikat wieczorny.

BERLIN (24 bm. Urzędownie) — Na widowniach wojny nic nowego nie zaszło.

BERLIN (22 bm. Urzędownie). — **W ciągu marca** zatopionych zostało **689 000** br. t. reg. tonażu handlowego, użytecznego dla naszych wrogów.

W ten sposób tonaż handlowy, będący do rozporządzenia naszych wrogów, wskutek wyłącznie środków wojskowych zmniejszył się o 16469000 ton brutto.

BERLIN (24 bm. Urzędownie) — W nocy z 22 na 23 b. m. zostało **udaremnione** obmyślenie na wielką skalę i z bezwzględny nakładem projektowane **przedsięwzięcie** angielskich morskich sił zbrojnych **przeciwko niemieckim punktom operowym we Flandrii.**

Po gwałtownym ostrzeliwaniu od strony morza, małe krążowniki w towarzyszeniu licznych kontrtorpedowców i łodzi motorowych pod ochroną

gęstej zasłony ze sztucznej mgły przedostały się w kierunku Ostendy i Zeebrugge aż bezpośrednio do wybrzeży z zamiarem zniszczenia znajdujących się tam szluz i urządzeń portowych.

Jednocześnie, według zeznań jeńców, oddział, złożony z 4-ch kompanii żołnierzy morskich (Royal Marines) miał zająć niespodzianie groble portową, aby zniszczyć znajdujące się na niej budowle i działa oraz statki, pozostające w porcie. Tylko około 40 z pomiędzy tych żołnierzy dostało się na groble. Trafili oni częściowo ranni w nasze ręce, częściowo zaś zabici.

Na wąskich, wysokich murach grobli walczone z obu stron z najwyższą zaciętością. Z pomiędzy angielskich morskich sił zbrojnych, które brały udział w napadzie, małe krążowniki «Iphigenia», «Iatrapide», «Sirius» i dwa inne tego samego typu, których nazwy nie są znane, zostały zatopione tuż około wybrzeży.

Dalej zostały zatopione przy pomocy naszego ognia działowego trzy kontrtorpedowce i większa liczba torpedowców i łodzi motorowych. Tylko pojedynczy ludzie z załogi mogli być przez nas uratowani.

Poza uszkodzeniem grobli, spowodowanym przez torpedę, nasze urządzenia portowe i baterje nadbrzeżne są zupełnie w całości.

Z pomiędzy naszych morskich sił zbrojnych tylko jeden torpedowiec odniósł uszkodzenia najłżejszego rodzaju.

Straty nasze w ludziach są małe.

Szef Sztabu admiralicji Marynarki

KOM. URZĘD. AUSTRO-WĘGIERSKI.

Wiedeń, (24 kwietnia).

Na froncie włoskim nie było żadnych większych operacji bojowych.

Naczelnik sztabu generalnego.

ROTTERDAM (23 bm. Berl. Lok.) «N. Rotterd. Cour.» komunikuje z Paryża, iż walki miejscowe stają się liczniejsze i bardziej zawzięte.

Niemcy dokonywują ważnego przesuwania wojsk, wzmocniają i skupiają je. Aby utrzymać nieprzyjaciela w niepewności, od Nieportu aż do Verdunu odbywa się strzelanina.

Jak przypuszczają, **natarcie niemieckie nastąpi w najbliższych dniach.**

BAZYLEA (24 bm. Berl. Lok.) — Według gazety «Basler Nachrichten» Francuzi obsadzili w ciągu ostatnich 8 dni dalsze odcinki frontu na przestrzeni równo 100 kilometrów.

«Petit Journal» komunikuje, iż pierwsze wojska włoskie przybyły na terytorjum francuskie. Część z nich ma przemaszerować przez Paryż.

«Temp» donosi, że **Lloyd George** przyjmuje osobiście udział w **paryjskiej konferencji ko-**

alicyjnej. Zostanie na niej powzięta decyzja poddania sił koalicyjnych na wszystkich frontach w Europie wspólnemu dowództwu naczelnemu.

ZURICH (24 bm. National. Ztg.) Pisma paryskie donoszą, iż **Foch ma zamiar** po skupieniu wszystkich, będących jeszcze do rozporządzenia oddziałów **natrzeć** na pozycje niemieckie **około Arras** i przerwać je.

BAZYLEA (24 bm. Berl. Lok.) — «Matin» donosi, że fortece **Toul i Epinal** są ostrzeliwane przez niemiecką ciężką artylerię.

BAZYLEA (22 bm. D. Tagesz.) — Dzienniki angielskie donoszą, że **angielski urząd wojskowy zarządził powołanie nowych 320 tysięcy rekruta** z zakładów przemysłowych angielskich; zdaje się, że wpłynie to na wznowienie stanowiska opozycyjnego stronnictwa robotniczego w Izbie gmin.

BERLIN (24 b. m. W. T. B.) — Kanclerz Rzeszy, dr. hr. **v. Hertling, powrócił do Berlina.**

BUKARESZT (23 bm. W. T. B.) — Dotychczasowy prezes ministrów moldawskiej republiki ludowej, Cihurean, oraz przewodniczący Rady krajowej, Inuletz, złożyli swe urzędy i weszli jako ministrowie bez tek do gabinetu rumuńskiego.

Rząd w Kiszyniowie został rozwiązany.

Rząd rumuński mianował wszędzie w Besarabji prefektów.

Na miejsce Inuletza przewodniczącym Rady Krajowej został obrany prof. Stere.

BERLIN (dnia 23 bm. W. T. B.) — **Posel bułgarski, Rizow, zmarł** wczoraj po krótkiej chorobie sercowej.

WIEDEŃ (22 b. m. W. T. B.) — Jak dowiaduje się «Fremdenblatt» ze źródła wiarogodnego, **rząd bolszewicki** poszedł w kierunku silnego **militaryzmu**. Trocki domaga się, aby każdy obywatel stał się żołnierzem, aby móc na pierwsze zawołanie iść z bronią w ręku na obronę ojczyzny. Nawet **Lenin** przestał opierać się militaryzmowi i uważa przywrócenie armji za konieczność nieodpartą. [Wszystkie szkoły wojskowe będą znowu otwarte, aby wykwalifikować niezbędnych dla armji oficerów.

NOWY-JORK (23 b. m. Reuter) — **Guatemala**, która przed rokiem zerwała stosunki z Niemcami, oświadczyła, że zajmie ona w stosunku do stron wojnujących w Europie to samo stanowisko, co Stany Zjednoczone. Uważam to jest za równoznaczne z **wypowiedzeniem wojny** państwu centralnym.

BAZYLEA (24 bm. Berl. Lok.) — «Daily Chronicle» donosi, że w niedzielnych zebraniach w Dublinie brało udział przeszło 100000 Irlandczyków.

Próba pochodu demonstracyjnego została udaremniona.

Gen. French kieruje osobiście wojskowymi zarządzeniami ochronnymi w Irlandji.

Sprawy wojskowe w Reichstagu.

BERLIN (23 b. m. W. T. B.) — Na początku debat nad budżetem zarządu wojskowego w komisji głównej Reichstagu minister wojny na prośby, skierowane doń z różnych stron, złożył informacje o wydarzeniach na frontach.

Oświadczył on: «Świat cały pozostaje pod wrażeniem wielkich sukcesów na froncie zachodnim. Sukcesy te umożliwione zostały przez kilkunastomiesięczną ofiarą walkę wojsk niemieckich na froncie zachodnim z przewagą nieprzyjacielską. Wyćwiczenie wojsk i przygotowanie ich do wielkiej ofensywy było pracą olbrzymią, zapewniło ono jednak sukces. Oficerowie znowu dowiedli swej oddawnej wypróbowanej wierności aż do śmierci. Pojedyncze jednostki wojskowe utraciły dwie trzecie liczby swych dowódców kompanji. Straty są zupełnie normalne, a w niektórych punktach uderzająco nieznaczne. Przeważnie zadał je ogień karabinowy, oraz karabiny maszynowe, i straty są odpowiednio do tego lekkie.

Znaczną część rannych można było znowu wysłać na front. Sukcesy na zachodzie należy uważać za wielkie zwycięstwo. Od punktu na południo-zachód od Arras aż do La Ferè przerwaliśmy się przez pozycje angielskie aż do 60 kilometrów wgłąb.

Zabrało około 100.000 jeńców i 1.500 dział.

Następnie wyparliśmy Francuzów z ich mocnych pozycji poza kanał Oise-Aisne i znowu pobiliśmy Anglików w bitwie pod Armentières, wzięliśmy przeszło 20.000 jeńców i zdobyliśmy przeszło 250 dział. Od początku ofensywy nasze działa dalekonośne ostrzeliwują Paryż.

Minister wojny zwrócił następnie uwagę na trudności szybkiego posuwania się armji na terenie zniszczonym. Zakomunikował on, że w walkach osiągnięto linii, zajmowanej niegdyś przez nieprzyjaciela, który znalazł tam swe dawne punkty oparcia i dodał, że dla zdobycia ich niezbędnym jest dalsze prowadzenie walki. Minister oświadczył, że bitwa jest jeszcze w stanie pierwszego rozwoju i wzywał do cierpliwego oczekiwania na dalsze sukcesy, w ufności do dowództwa naczelnego. Dał następnie minister krótką ocenę sytuacji na innych frontach.

Na zapytanie jednego z posłów minister oświadczył, że sądząc, z nieznacznej ilości jeńców-Amerykanów, liczba Amerykanów znajdujących się w linjach przednich nie musi być znaczna.

Mówił następnie minister o trudnościach aprowizacji wojsk niemieckich na Ukrainie, wobec panującej tam drożyzny, dodając, że trudności te są pokonywane.

Wspominawszy o losie jeńców niemieckich w Ramunji, przeszedł minister do kwestji używania gazów w bitwach. Zauważył on przytem, że Niemcy przygotowują obecnie gazy niewidzialne. Oświadczył minister w

końcu, że tanki niemieckie mają przewagę nad nieprzyjacielskimi.

Podczas wymiany zdań posłowie Noske (soc.) i dr. Müller Meiningen (post. stron. lud.) wyrazili życzenie, aby za pomocą odpowiednich środków osiągnięta została również i pod względem taktycznym jedność frontu od morza Północnego aż do Isonzo.

Odpowiadając na zapytania, gen. v. Wrisberg podał szczegóły, dotyczące pierwszej wielkiej bitwy tanków, tudzież szczegóły o latawcach amerykańskich i o gazach. Dodał on, że jak donosi urząd do spraw zagranicznych, propozycja rządów nieprzyjacielskich, dotycząca ograniczenia napadów lotniczych na miasta ufortyfikowane jeszcze nie nadeszła. Póki propozycja taka nie nadeszła, Niemcy nie mogą przyjąć na siebie zobowiązania jednostronnego.

Gen. Osehmaan zakomunikował w sposób poufny o sukcesach w dziedzinie lotnictwa.

Pos. Gotheim (post. stron. lud.) żądał dania członkom Reichstagu możliwości nacznego poznamia stosunków na wschodzie.

Sprawy polskie.

Polskie ministerjum na Ukrainie.

Z Kijowa donoszą: Przy rządzie ukraińskim istnieje osobne ministerjum polskie, zatrudniające kilkudziesięciu urzędników. Na czele stoi Mieczysław Mickiewicz, adwokat, wice-ministrem jest W. Rudnicki, również adwokat. Wydziałem oświaty kieruje St. Kalinowski, fizyk z Warszawy. Wydziałem przemysłu i handlu — znany ekonomista, p. Zeman Pietkiewicz. Większość należy do lewicy socjalistycznej i grawituje ku P. P. S. lub kadetom.

W ostatnich czasach utworzyła się przy ministerjum polskiem Rada Pol-

ska, złożona z delegatów wszystkich stronnictw polskich. W maju ma być zwołany wielki zjazd Polaków do Kijowa.

Z terenów okupowanych.

Sprawy prasowe.

Jak donosi «Dziennik Miński», w dn. 10 marca komendantura niemiecka wydała przepisy prasowe, na mocy których 1) na drukowanie i wydawanie gazet, czasopism, pism ulotnych, plakatów i druków wszelkiego rodzaju należy uzyskać pozwolenie komendantury;

2) drukowanie i wydawanie istniejącej gazety nie może być zawieszane bez pozwolenia komendantury;

3) wszystkie gazety, czasopisma i t. d., które w obwodzie komendantury są wydawane, podlegają przedniej cenzurze komendantury;

4) sprowadzanie i rozpowszechnianie zamiejscowych gazet, czasopism itp. dozwolone jest tylko na zasadzie pozwolenia komendantury;

5) pisma ulotne, otrzymane w jakikolwiek sposób, oddane być winny w komendanturze.

W dniu 15 marca wobec rozporządzenia władz niemieckich, że w Mińsku ma prawo wychodzić jedno tylko codzienne pismo polskie, przestało wychodzić «wydawnictwo «Placówka» i pozostało więc w Mińsku obecnie jedno tylko polskie pismo codzienne: «Dziennik Miński». «Placówka» zaś przeniosła się do Bobrujska.

Również tygodnik: «Żołnierz Polski», wydawany w Mińsku pierwotnie przez wydział kulturalno-oświatowy zlikwidowanego obecnie Związku Wojskowych Polaków b. frontu zachodniego, ostatnie organ urzędowy b. Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego — został przeniesiony do Bobrujska i tamże, zgodnie z rozkazem dowódcy polskiego korpusu, wy-

dawany będzie codziennie, jako organ korpusu pod niezmienną redakcją p. Henryka Nowodworskiego.

Redakcja, administracja i drukarnia «Ż. P.» mieścić się będzie w twierdzy bobrujskiej.

Natomiast po kilkutygodniowej przerwie, spowodowanej ustaniem komunikacji pocztowej, d. 7 bm. ukazał się ponownie w Mińsku tygodnik ludowy «Wieś i Zaścianek», wydawany, podobnie jak i «Dziennik Miński», przez T-wo popierania prasy i czytelnictwa. Na czele redakcji obu tych pism stoi dr. T. Jaworski.

O powrót do majątków.

Jak donosi «Dziennik Miński» pod datą 14 b. m., naczelne dowództwo niemieckie w Mińsku wydało następujące rozporządzenie:

Dowódca wojsk niemieckich powodując się życzeniem przywrócenia w kraju porządku publicznego i zapewnienia krajowi wyżywienia, nawołuje ludność do bezwzględnego stosowania się do poniższych wskazówek:

1) Wszystko nieprawie zabrane ze dworów i folwarków: inwentarz, bydło, ziarno siewne, środki żywnościowe, pasza, narzędzia rolnicze, maszyny, drzewo i t. d. musi być bezwzględnie zwrócone dawnym właścicielom.

Mogące powstać spory będą rozstrzygane przez sąd rozjemczy, składający się z jednego właściciela, jednego obywatela i sędziego jako prezesa. Sędziów rozjemczych mianuje naczelnik powiatu. W razie, jeżeli nie dojdzie do ugody, rozstrzyga ostatecznie naczelnik powiatu.

Rozkaz naczelnika powiatu o oddaniu nieprawie zabranych przedmiotów prawemu właścicielowi musi być wykonany.

W razie odmowy oddania, przedmioty te będą odebrane siłą.

Dla zmniejszenia do oddania dopuszczalne jest aresztowanie.

Kto opiera się odbieraniu będzie karany więzieniem do 2 lat.

W drodze do Warszawy.

Podaliśmy w swoim czasie wiadomość o tragicznej śmierci pułkownika B. Mościckiego, wysłanego przez gen. Dowbor-Muśnickiego do Warszawy celem porozumienia się z Radą Regencyjną, a okrutnie zamordowanego w drodze przez bolszewików. Obecnie czerpiemy z «Dziennika Mińskiego» opis tych wypadków, skreślony przez uczestnika wyprawy, podporucznika Kazimierza Bispinga.

Dnia 11 Intego z rozkazu dowódcy I polskiego korpusu, gen. Dowbor-Muśnickiego, wyjechała z twierdzy bobrujskiej delegacja od korpusu w składzie następującym: dowódca I-go pułku ułanów, pułk. Bolesław Mościcki, porucznicy: Żaboklicki i Bisping, chorąży Maruszewski oraz wolontariusz Wańkiewicz. Postanowiono przebić się do linii okopów niemieckich, oddalonych w prostej linii od twierdzy o mniej więcej 220 wiorst pod osłoną 2 szwadronów I pułku ułanów. Wyznaczone zostały: 2 gi szwadron pod dowództwem porucznika Podhorskiego i 3-ci pod dowództwem podrotmistrza Romera. Dowództwo nad dwoma szwadronami objął pułk. Mościcki.

Wobec niebezpieczeństwa spotkania większych oddziałów bolszewickich w okolicach Słucka, szwadrony udały się drogą okólną na południe, posuwając się bardzo ostrożnie, gdyż każda wieś, będąc silnie uzbrojoną, fortca, groziła niebezpieczeństwem. Bez przygód dotarliśmy po 5 dniach forsownych marszów, przebywszy około 240 wiorst, do folwarku, położonego niedaleko wsi Łopatycze, oddalonej o 26 wiorst od frontu. W folwarku dowiedzieliśmy się, że Łopatycze i trzy następne wsie, przez które w drodze do frontu przejechać mieliśmy, są silnie obsadzone przez bolszewików. Postanowiono jednak starać się za wszelką cenę przebić się na front.

Posłaliśmy naprzód podjazd, złożony

z dwóch plutonów pod dowództwem dzielnego porucznika Dowgiałły, przejechał spokojnie przez wieś Łopatycze, wobec czego szwadrony ruszyły naprzód. Gdy czoło oddziału wjechało do wsi, rozległy się pojedyncze strzały. Pułkownik Mościcki dla zbadania sytuacji rozkazał podporucznikowi Łebkowskiego wraz z kilku ułanami wyjechać naprzód. Gdy bolszewicy ujrzeli naszych, rozpoczęli ogień ze wszystkich okolicznych chat. Pod Łebkowskim zabito konia, sam on lekko ranny pada na ziemię. Kilku ułanów również rannych spada z koni. Rozległa się komenda do ataku i trzeci szwadron z dowódcą, rotmistrzem Romerem na czele, z dobytymi szabłami ruszył na wieś. Gęstość strzałów, strzelano bowiem ze wszystkich okien i węglów chat, oraz wąskość ulicy uniemożliwiła jednak zdobycie wsi w konnym szyku, wobec czego szwadrony pod ogniem coęły się za wieś do lasu, spieszyły się i w pieszym ataku wieś zdobyto. Tymczasem porucznik Dowgiałły z 2 plutonami, słysząc strzały, ruszył na pomoc z przeciwnej strony i tem się też przyczynił do ucieczki bolszewików. W czasie między konnym i pieszym atakiem, zamordowani zostali w okrutny sposób przez zwyrodniałych barbarzyńców s. p. podporucznik Łebkowski i inni ranni ułani. Deptano ich, kłuto bagietkami i bito kołbami.

Po zdobyciu Łopatycz dowiedzieliśmy się, iż następne wsie po drodze na front jeszcze silniej są obsadzone przez oddziały bolszewickie i dalej, że oddziały bolszewickie mające artylerię, zaczynają nas ze wszystkich stron atakować. Wobec tego, nie chcąc narażać dalej szwadrony na ciężkie straty, pułkownik Mościcki rozkazał szwadronom zebrać się i dla wyjścia z matni, w której znaleźliśmy się, forsownym marszem przetrzasnąć się w tył, by zginąć z oczu bolszewikom. Przeszliśmy w ciągu nocy około 50 wiorst z powrotem na wschód do wsi Caudzia, wioząc ze sobą rannych i zabitych. Zaraz po naszym wyjściu z miejsca

bitwy, bolszewicy zaczęli ostrzeliwać z armat las, w którym, jak im się zdawało, stoimy; strzelali przez całą noc.

Po drodze do Caudzia w folwarku Jasieniec, p. Emila Obuchowicza, zostawiliśmy zabitych i część rannych, którzy dalej jechać nie mogli, z listem do właściciela majątku, prosząc go, by się zajął losem rannych i pochowaniem zabitych. Do Caudzia przybyliśmy rano i po paru godzinach wypoczynku zdecydowano, że szwadrony winny wrócić do Bobrujska, zaś delegacja w przebraniach żołnierskich udać się ma pieszo z powrotem, by przejść front.

Wieczorem po serdecznym pożegnaniu się z towarzyszymi kilkudniowej niedoli i niebezpieczeństw, ruszyliśmy 5 delegatów, z ułanów ordynasów i leśnik przewodnik przez bagna i lasy caudińskie do leśniczówki Dub, znajdującej się w prostej linii o 15 wiorst od Caudzia. Po kilkunastogodzinnej nocnej wędrówce wśród lasów i bagien oświadczył nam leśnik, że zabłądził i nie wie, gdzie się znajduje.

Zaczęła się więc w 15 stopniowy mróz straszna wędrówka po bagnach w poszukiwaniu jakiegokolwiek śladu ludzkiego. Nad ranem znaleźliśmy dopiero trop, który nas wyprowadził na drogę.

Jak się okazało, wyszliśmy w zupełnie przeciwnym kierunku, niż zamierzaliśmy.

Zaczęła się więc na nowo wędrówka i po całodziennym chodzeniu bez wypoczynku, przeszedłszy w przeciągu doby około 50 wiorst, doszliśmy wieczorem do leśniczówki. Posłani naprzód ułani donieśli, że położenie jest niebezpieczne i że uzbrojeni chłopcy pilnują wszystkich dróg. Leśnik z Duba prowadzić nas dalej nie chciał, wskazując, że o 5 wiorst od Duba mieszka inny leśnik, który nas może dalej przeprowadzić.

Wobec tego, że chodzenie grupą 8 ludzi zwróciłoby uwagę bolszewików, zdecydowaliśmy się rozdzielić na dwie grupy i natychmiast dalej w

2) Cała ziemia orna, która obiecuje pewny urodzaj, musi być uprawiona.

Wszyscy właściciele ziemscy lub ich rządcy muszą natychmiast udać się do swoich majątków i rozpocząć gospodarę. Kto w przeciągu 8 dni od dnia ogłoszenia tego rozkazu nie przejmie swojej własności sam lub przez odpowiedniego pełnomocnika, będzie karany pieniężnie do 10000 r. Jeśli zaś po następnych 6 dniach nie rozpocznie gospodarki, to własność jego będzie uprawiana przymusowo na jego koszt. Prócz tego przymusowej uprawie podlegają wszelkie grunta, których właściciele nie jest w stanie uprawić, lecz które nadają się do uprawy.

Zbrodnie bolszewickie.

Wciąż nowe i nowe nadechdzą wieści o okropnościach bolszewickich, wobec których blednie rzecz humanśka, blednie żakerja francuska, chociaż od pierwszej dzieli nas 150 lat, od drugiej około sześciu wieków. Oto kilka przykładów «postępu» kulturalnego:

Banda chłopów białoruskich pod przewodnictwem czerwonej gwardji bolszewickiej, złożonej z mętów miejskich i wogóle z wyrzutków społeczeństwa, wpadła do dworu p. Korybut-Daszkiwicz w Połozewiczach pod Hłuskim. Właściciela majątku bolszewicy porwali i wywieźli do Mińska. Małżonka jego usiłowała umknąć w towarzystwie wiernej służby. Dopędzili ją przecież chłopcy i w postawie klęczącej przywiązali do słupa.

Naprzeciw ofiary okrucieństwa u-stawiło się kilkunastu żołnierzy z czerwonej gwardji i jeden po drugim dawał w jej kierunku strzały z karabinu. Żaden nie trafił... Podobno nie chcieli jej zabić... Taka strzelanina do bezbronnej niewiasty trwała pół godziny, która jej wiekiem się wydawała. Za w czasie tej strasznej próby zmysłów nie postradała, cud istny.

drogę ruszyć. Doszliśmy już do takiego stopnia wyczerpania moralnego, że nie czuliśmy zmęczenia. W jednej grupie mieli iść pułkownik Mościcki, chor. Maruszewski i dwóch ułanów, w drugiej — podporucznicy Żaboklicki i Bisping, oraz wolontariusz Wańkiewicz.

Wysłaliśmy naprzód 2 ułanów, zaś sami ruszyliśmy, każda grupa osobno, przyczem pierwsza z pułk. Mościckim poszła lasem, prowadzona przez tego samego leśnika, który nas do Duba przyprowadził, zaś druga miała iść drogą. Od tej chwili piszący te słowa nie wie, co się stało z pierwszą grupą.

Z naszej grupy Żaboklicki i Wańkiewicz ruszyli naprzód, ja zaś zostałem jakiś czas w lesie, by poszukać zaginionych rękawiczek. W chwili, gdy miałem wyjść z lasu, usłyszałem tuż obok kilka wystrzałów karabinowych.

Przekonany byłem, iż są to myśliwi, polujący w lasach.

Wyszedłszy z lasu i przeszedłszy parę kroków, widzę raptem na drodze stojącego chor. Maruszewskiego i leśnika, obok zaś nich czerwonogwardzistę z karabinem, który, gdy mnie ujrział, kierując lufę karabinu, krzyknął «ręce do góry!» i podszedł do mnie.

Mając rozkaz bezwzględnego dotarcia za wszelką cenę do kraju, udało mi się, że nie znam Maruszewskiego i pokazałem dokumenty, w których było powiedziane, że jestem zwolnionym z wojska rosyjskiego żołnierzem. Straszne to dla mnie były chwile, gdyż widziałem rozpaczyliwy stan Maruszewskiego, lecz z drugiej strony musiałem włożyć na nas odpowiedzialny obowiązek spełnić.

Bolszewik, obejrzawszy dokumenty, puścił mnie wolno.

Idąc dalej, spotkałem aresztowanych Żaboklickiego i Wańkowicza. Już sp. pułkownik Mościckiego nie widziałem, widocznie więc popełnił samobójstwo w lesie, gdy zaczęli ich ścigać i gdy ja usłyszałem strzały ka-

Ostatecznie omdlała puszczono na wolność. Dwór spalono i zrównano z ziemią, zrabowawszy poprzednio wszystko, co się unieść dało.

P. Bulhaka, właściciela majątku sąsiedniego, okrtna banda zastała w mieszkaniu. Zoczywszy „napastników”, p. Bulhak padł przed krucyfikiem na kolana i modlić się zaczął.

Nie powstrzymało to chłopów. Jednym uderzeniem siekiery, rozplatali mu głowę, następnie poodcinali ręce i nogi i porzucili je na drzewach w ogrodzie, poczem dwór spalili.

Przy szeregu innych napadów na dwory w bobrujskiem, chłopstwo białoruskie popełniało zbrodnie, niesłychane, świadczące o jego dzikości, rozpętanej przez bolszewików.

Pełnomocnicy ks. Arcybiskupa Roppa.

Jak informuje „Dziennik Miński”, J. E. Arcybiskup ks. Edward Ropp na wypadek uniemożliwienia bezpośrednich stosunków ze sobą z powodu okupacji niemieckiej dla duchowieństwa okręgów zajmowanych przełał władzę swoją w Inflantach na ks. kan. Spryngowicza, w gub. smoleńskiej i mohylowskiej na dziekana smoleńskiego ks. dra Okoła Kulaka i białoruskiej części witebskiej gub. na witebskiego dziekana, ks. Balula.

Gimnazjum polskie w Bobrujsku.

Jak komunikuje „Dziennik Miński”, grono osób w Bobrujsku w zrozumieniu koniecznej potrzeby wyrwania jaknajprędzszego młodzieży polskiej ze szkół rosyjskich, kształcenia i wychowania jej w atmosferze i duchu polskim, postanowiło stworzyć polskie 3-klasowe gimnazjum męskie.

Dn. 10 marca odbyło się zebranie rodziców, na którym wybrano radę opiekunczą szkoły, a 17 marca odbyło się otwarcie i poświęcenie uczelni, ochrzczonej imieniem wielkiego mę-

czennika za sprawę polską—Walerjana Łukaszińskiego. Podniosłe przemówienia o znaczeniu i zadaniu szkoły ks. prefekta Aleksandrowicza, jenerała Dowbór-Muśnickiego, p. Jastrzębskiej, dr. Osowskiego, dyrektora szkoły p. Zielińskiego, odczyt p. Basińskiego o Łukaszińskim, śpiewy, deklamacje i muzyka uczemie szkoły p. Jastrzębskiej podniosłe wywarły wrażenie na obecnych podczas uroczystości. Kierownictwo szkoły objął p. Franciszek Zieliński, b. długoletni nauczyciel i wychowawca 7-klasowej szkoły handlowej w Mławie. Zapal wśród uczniów i nauczycieli jest wielki. Polskie słowa trafiają wprost do polskich serc, a radością błyszczące oczy chłopów świadczą o ich zadowoleniu ze szkoły. Zarząd cywilny przy i korpusie polskiem zalegalizował szkołę, zapewnił jej moralne poparcie, uzyskanie praw dla szkoły w Królestwie Polskim, a środki materialne niewątpliwie się znajdują. Szkoła ma być czynna do 15 czerwca r. b.

Ś. p. Zofja Kowalewska.

Jak donosi „Dziennik Miński”, 22 lutego b. r. zmarła w Mińsku w wieku lat 65 ś. p. Zofja Kowalewska, autorka głośnych „Wspomnień wygnańca” z r. 1863. „Wspomnienia” temi czasy właśnie mają wyjść w trzecim wydaniu nakładem jednej z firm kijowskich. Poza tem ś. p. Zofja Kowalewska była autorką „Obrazków mińskich”, „Z pamiętników doktora”, powieści dwutomowej i wielu drobniejszych nowel, drukowanych w różnych wydawnictwach periodycznych, między innymi zaś i w tyg. „Pogonia”, wydawanym w roku 1916 w Mińsku litewsk.

Zmarła brała zawsze udział bardzo czynny w życiu intelektualno-narodowym, żywo się interesując wszystkim, co Polski dotyczyło.

Niech jej lekka będzie ta ziemia ojczyzna, którą tak gorąco zawsze kochała.

rabinowe. Udałem się więc przynębiony wszystkimi przejściami sam w dalszą drogę.

Po pięciu wiorstach marszu spotkałem dwóch chłopów uzbrojonych, jednego z siekierą drugiego z dubeltówką.

Wszedłem z nimi rozmowę i zapytałem, czy można wynająć konia do miasteczka Hancewicz, przez które droga na front prowadziła. Chalopi odpowiedzeli mi na to, że nie potrzebuję wynajmować konia, gdyż z ich wsi Deniskowicz jest przeprowadzona wąskotorówka do Hancewicz, przyczem wskazali mi, w jakim kierunku jest ścieżka, i że za pół godziny odchodzi pociąg. Wobec tego skręciłem w drogi i udałem się we wskazanym kierunku na przelaz przez zamaznięte błota. Po przejściu kilkuset kroków słyszę za sobą okrzyk: „stój, bo będę strzelać”. Odwracam się i widzę tego samego chłopca, które mi drogę wskazał, biegnącego za mną z wycelowaną dubeltówką.

Wziąwszy rękę do góry podszedłem do niego, schwyciłem za dubeltówkę i zacząłem się z nim mocować. Na krzyk chłopca nadbiegł drugi z siekierą. Widząc iż dwom nie dam rady, pozwoliłem się aresztować i prowadzić do wsi Deniskowicz licząc, że moje dokumenty mnie znowu wyratują. Przy wejściu do wsi otoczył mnie odrazu duży tłum mężczyzn i kobiet, chcąc mnie zabić. Kilku poważniejszym gospodarzom udało się tłum uspokoić. Zaprowadzono mnie szturchnając i popychając do chaty, gdzie zaczęto mnie rozpytywać, kto jestem. Widać, iż dokumentem moim nie wierzą, uważałem za właściwe przyznać się, iż jestem z legionu — tak nazywają chłopcy wszystkie oddziały wojskowe polskie — i że idę do domu przez front. Po krótkiej naradzie postanowiono mnie powiesić, ale poczekaj z tem do rana. Kazano mi się położyć spać i postawiono 5 drabów do pilnowania. Przez całą noc przychodziły grupy chłopów i głośno przy mnie omawiali szczegóły jutrzejszej egzekucji... Zauważyłem

jednego wśród nich, który maie broń i wydał mi się bardziej ludzkim. Wszedłem z nim rozmowę półgłosem i obiecałem mu dużą sumę pieniędzy, jeśli mi życie wyratuje, na co ten się zgodził. Przedtem zdążyłem zniszczyć dane mi od jen. Dowbór Muśnickiego listy uwierzytelniające do jen. Hoffmana i rady referencyjnej, które nie mogły wpaść w ręce bolszewików.

Widocznie przekupiony przeze mnie chłop cieszył się dużem uznaniem we wsi, gdyż nad ranem przyszedł mi powiedzieć, że komitet zdecydował odprawić mnie do gminy w Wielkich Kruchowiczach, a że ta już ze mną zrobi co zechce. Rzeczywiście rano odesłano mnie pod eskortą tego samego chłopca i trzech innych do Kruchowicz. Gmina natychmiast rozkazała mnie wysłać do m. Hancewicz do rozporządzenia komitetu garnizonowego, znanego z samosądów nad żołnierzami z oddziałów polskich.

Wobec tego, że miałem pokaleczone od chodzenia nogi, posadzono mnie do sanek i pod opieką milicjanta powieziono do Hancewicz, oddalonych o 14 wiorst od Kruchowicz.

W pół drogi spotkaliśmy kilka sanek z przerażonymi gospodarzami, którzy z krzykiem „w Hancewiczach germana nas miszli”. Rzeczywiście po drodze dalej zaczęliśmy spotykać uciekające oddziały wojsk bolszewickich.

Milicjant zdecydował, że wobec tego nie ma co dalej jechać i trzeba wracać do włości, by maie jej oddać z powrotem. W powrotnej drodze wjechaliśmy w uciekający oddział bolszewicki, który zażądał dokumentów, kto my tacy. Milicjant pokazał swoje papiery, mówiąc, że wiezie zapanego legionistę. Gdy to duka horda usłyszała, rzucili się na mnie, chcąc mnie zabić na miejscu. Starszy wśród nich z trudem uratował mi życie, tłumacząc im, że „na co mamy go tu zabijać, lepiej weźmy go z sobą i w drodze się z nim pobawimy”. Otoczyli sanki i tak dalej maie prowadzili. Podjeżdżając do wsi Kruchowicz zobaczyli dwóch pp. Obuchowiczów i zdecydowali natychmiast go rozgromić.

Niemcy.

Delegacja nadbałtycka w kwatrze głównej.

Jak komunikują pisma berlińskie, 21 kwietnia przybyła do kwatery głównej delegacja inflancko-estlandzka.

Kancelarz Rzeszy, hr. v. Hertling, przyjął delegację w celu wysłuchania uroczystej uchwały z dnia 12 kwietnia. Kancelarz Rzeszy dał na nią odpowiedź następującą:

„J. C. M. Cesarz i Król raczył polecić mi wyrazić wam, przybyłym dzisiaj reprezentantem wspólnej Rady Krajowej Inflant, Estlandji, Rygi i Ozylii, najgorętsze podziękowanie za zaufanie do Najjaśniejszej Jego osoby, którego dowodem są wasze uchwały. Zwycięski pochód wojsk niemieckich i traktat pokojowy w Brześciu Litewskim przyniosły wam wyzwolenie z ciężkiego ucisku i jednocześnie dały wam możliwość utworzyć takie instytucje państwowe, które odpowiadają życzeniom i potrzebom ludności.

Potem, gdy zjednoczona Rada Krajowa Inflant, Estlandji, Rygi i Ozylii jako powołane przez zgodne z instawami korporacje przedstawicielstwo ludności tych ziem, zwróciło się doń z całą ufnością, J. C. M. wyraża swą gotowość dania tym ziemiom opieki wojskowej Rzeszy Niemieckiej i skutecznego poparcia ich przy przeprowadzeniu ostatecznego odłączenia ich od Rosji.

J. C. M. chętnie gotów jest uznać w następstwie i formalnie w imieniu Rzeszy tereny oderwane za państwa samodzielne.

J. C. M. wita wypowiedziane przez Radę Krajową pragnienie, iż z Kurlandji, Estlandji, wysp przed niemi leżących oraz miasta Rygi winno być utworzone jednolite, zwarte, monarchiczne-konstytucyjne państwo o jednolitej konstytucji i administracji i

i chętnie gotów jest dopomóc radą i czynem do osiągnięcia tego stanu.

J. Ces. M. jest również chętnie gotów umożliwić Lifflandji i Estlandji utworzenie własnych instytucji krajowych, które do czasu połączenia państwowego krajów nadbałtyckich winny administrować Lifflandją i Estlandją.

Szczególną radość i zadowolenie wywołało w J. C. M. to, że uczuciu wdzięczności waszych krajów daliście wyraz przy pomocy życzenia, aby nowotworzące się państwo mogło być ściślej związane z Rzeszą niemiecką przy pomocy unji personalnej z Prusami. Próba ta zostanie życzliwie zbadana, i najmiłościwsza decyzja zostanie zakomunikowana Radzie Krajowej po wysłuchaniu urzędów, powołanych do współpracy.

J. C. Mość będzie gotów dalej, po odłączeniu krajów nadbałtyckich od Rosji, udzielić najmiłościwiej swej zgody na zawarcie pomiędzy Rzeszą niemiecką a państwem, utworzonym z ziem odłączonych, potrzebnych konwencji wojskowej, monetarnej, komunikacyjnej, co do miar, celnej i innych.

J. C. M. raczył przesłać reprezentantom krajowym swe cesarskie powitanie i życzenie największego błogosławieństwa ich dalszych prac dla rozwoju reprezentowanych przez nich ziem.

W sprawie pokoju z Rumunją.

«Berlin. Tagebl.» dowiaduje się, że sekretarz stanu, v. Kühlmann, w końcu bież. tygodnia łącznie z bar. Barianem wyruszy do Bukaresztu w celu kontynuowania układów z Rumunją.

Projektowane odwiedziny bar. Bariana w Berlinie zostaną wskutek tego odłożone i nastąpią później dopiero.

Jak dowiaduje się dalej «Berlin. Tagebl.», zwłoka w podpisaniu traktatu pokojowego z Rumunją nie zosta-

czów i zdecydowali natychmiast go rozgromić.

Już mieli się rzucić, gdy nagle rozległ się okrzyk «kawalerja! kawalerja!» W dzikim popłochu rzucili się wszyscy do ucieczki.

Odwracam się i widzę 4 konnych wywiadowców bolszewików, jadących sobie najspokojniej klusa, odważni zaś bolszewicy wzięli ich za niemiecką kawalerję. Skorzystawszy z chwilowego zamieszania pocziwy mój milicjant zaciął konia i w ten sposób wyrwali się z rąk rozbestwionej szraj.

Wspomnieć tu muszę, iż w tej samej wsi leżał lekko ranny w potyczce pod Łopatyczami ułan Belina, którego miejscowi chłopci i przechodzące wojska kilkakrotnie chciały zamordować. Zawdzięcza on swe życie zaciepani Obuchowiczowej, która z narażeniem własnego go obroniła.

Została ona nawet lekko raniona w pierś bagaetem, w chwili, gdy broniała wstępu żołnierzom do pokoju ranego. Do tej samej wsi przywieziono ciała zabitych ułanów porucznika Łebkowskiego i innych. Pomimo usilnych starań pp. Obuchowiczów, którym z powodu ich serdecznej opieki nad nami groziła ciągle zamsta tłumy, miejscowi chłopci nie zgodzili się na pochowanie nieboszczyków, mówiąc, że trzeba ich na drogę wyrzucić, by każdy mógł po nich przejechać. Wogóle rozbestwienie chłopów nie daje się wprost opisać.

Po przywiezieniu mi do gminy zaczęto się ze mną obchodzić wobec wiadomości o przybliżaniu się Niemców bardzo grzecznie. We wsi mieszkało kilka rodzin wygnańców, którzy gdy się dowiedzieli, że jestem legionista, przysiali mi zaproponować ukrycie i nocleg u siebie. Z wdzięcznością przyjąłem ich serdeczne zaproszenie i udałem się do jednej z chat. Ledwie zdążyłem rozpocząć z nimi rozmowę, gdy nagle jedna z wygnańek krzyknęła: «ciech pan się chowa, bo idą», wyglądam oknem i widzę 9 żołnierzy z karabiami biegnących do chaty,

zaś dzieci chłopskie biegły koło nich i pokazywały im drogę do niej. Zaczna wygnanka schwyliła mnie za rękę i pociągnęła do ciemnej komórki. Żołnierze, z okrzykami «zabić tego psa», wpadli do izby i zaczęli mnie szukać. Kobiety i dzieci uderzyły w płacz i lament.

Przez ten czas ta sama kobieta wpadła do komórki i wyprowadziła mnie za chatę. Żołnierze przeszukawszy całą dom pobiegli szukać mnie we dworze, przeszli koło mnie o parę kroków, nie zauważywszy, że stoję schowany.

Na tym epizodzie skończyła się moja kalwarja. Zaczni wygnancy ukrywali mnie już odtąd i po paru dniach, gdy hordy bolszewickie przeszły, odwieźli mnie do Hancewicz. W Hancewiczach zameldowałem się u miejscowego niemieckiego komendanta, który mnie odesłał do Siniawki do sztabu niemieckiej brygady, stamtąd zaś koni i samochodem w towarzystwie niemieckiego oficera odstawiono mnie do stacji kolejowej Leśna, między Baranowiczami i Brześciem, by dalej jechać do Brześcia. Jednakże przed samem odejściem pociągu przysłał depesza z Brześcia, by dalej nie jechać, gdyż już mińska delegacja była w Warszawie i wraca z powrotem, maie zaś należy jechać do Mińska.

Ciężko mi było strasznie, że, gdy z takim wysiłkiem i trudem udałołem wypętać część włożonej na mnie misji i że gdy osiągnąłem nareszcie u-pragniony cel, wszystkie przeżyte chwile były przecierpiane na próżno. Jedyną pociechą było uczucie spełnionego żołnierskiego obowiązku.

Podporucznik jazdy
Kazimierz Bisping.
Mińsk, 26 lutego 1918 r.

a wywołana przez jakiegokolwiek trudności ze strony Niemiec. Traktat pokojowy musi być podpisany przez wszystkich czterech sprzymierzeńców, jednomyślnie zaś pomiędzy sprzymierzeńcami Niemiec zależy, jak wiadomo, od uregulowania pewnych, szczególnie terytorjalnych kwestji.

«Voss. Ztg.» pisze, że dotąd polityka niemiecka była zdania, że decyzja w kwestji króla rumuńskiego jest w pierwszej linii rzeczą sąsiadnich Austro Węgier.

Nowe wiadomości z Wiednia wskazują na to, że tam bardziej niż dotąd liczą się z argumentami, przemawiającymi przeciwko utrzymaniu dotychczasowej dynastji.

«Voss. Ztg.» wypowiada nadzieję, że w Berlinie ten nowy pogląd wiedeński będzie popierany w miarę sił, ponieważ odpowiada on w sposób wyraźny bardziej interesom państw centralnych, niż próba utrzymania dynastji rumuńskiej, która wraz ze wszystkimi swymi zwolennikami jest w dalszym ciągu po stronie koalicji.

Anglja.

Budżet na r. 1918.

Ag. Reutersa donosi: Bonar Law wniósł do Izby gmin budżet. Podał on przytem następujące wywody: Kredyty na r. b. obliczone są na 255 milj. funt. szterl., wynosi to 6,180,000 funt. wydatku codziennego. Pożyczki udzielone posiadłościom angielskim—50 milj.

Ogólna suma wydatków określa się w wysokości 2,972,194,000 funt., ogólna suma dochodów w wysokości 842,050,000 funt. Nowe podatki dadzą według przewidywań 67,860,000 funt. Cała suma podatków wojennych, ściągniętych do końca r. z., wynosiła 1044 milj., a Niemców 365 milj. Suma ogólna, ściągnięta jako podatek wojenny, wynosić będzie w końcu tego roku 1686 milj.

LONDYN (23 b. m. W.T.B.) — Reuter donosi, iż podczas obrad nad budżetem w Izbie gmin Bonar Law wyraził swe zadowolenie z powodu zwyciężliwego przyjęcia budżetu.

Co do wielkich wydatków na różne departamenty wojenne, zaznaczył Bonar Law, że w ostatnim roku poza samymi tylko linjami angielskimi zostało zbudowanych 900 mil. ang. szerokotorowych kolei i 1000 mil ang. wąskotorowych.

Sytuacja w Irlandji.

KOPENHAGA (22 b. m. B. Z. am Mit.) Do «Nationaltidende» donoszą z Londynu: Stanowisko, zajęte

przez katolickich biskupów i księży w Irlandji, w stosunku do zarządzeń wojakowych powoduje b. zły nastrój. Wszystkie koleje irlandzkie i gmachy publiczne zajmowane są przez wojsko; wszędzie odbiera się oręż i amunicję. Spodziewają się zamknięcia uniwersytetu i szkół wyższych. Mieszkańcy większych miast setkami uciekają na wieś.

BERN (23 b. m. W. T. B.) — Do Londynu nadchodzą ze wszystkich części Anglii i Szkocji wiadomości, że robotnicy — irlandzcy, zatrudnieni dotychczas w liczbie olbrzymiej w warsztatach okrętowych i przy wyrobie amunicji, powracają masowo do Irlandji, gdzie sądzą się być bardziej zabezpieczonymi od zastosowania do nich nowego prawa o służbie wojskowej, niż gdyby mieli pozostać w Anglii lub Szkocji.

Francja.

Sytuacja na froncie.

AMSTERDAM (22 bm. B.Z.amM) — Havas donosi z Paryża: Niemcy korzystają z paury w walce, aby przygotować środki, za pomocą których mają oni nadzieję złamać nasz opór. Ostatni strzał będzie w stanie zrobić ten, który najlepiej potrafi obchodzić się ze środkami pomocniczymi. Mniej ważne operacje wojenne dają wojskom koalicyjnym możność polepszenia swych pozycji w różnych punktach. Zadanie nasze jest proste i jasne. Opierać się natarciu aż do końca, nie wyczerpując swych rezerw.

Rosja.

Ex-ear pod sądem.

BERLIN (23 bm. B. Z. am M.) — Według gazet rosyjskich, prezes sądu rewolucyjnego, Zorin, złożył sowietowi komisarzy ludowych materiał śledczy w sprawie Mikołaja Romanowa. Według tego materiału b. car oskarża się o wielokrotne pogwałcenie konstytucji, tudzież o zatwierdzeniu szeregu wyroków potępiających w sprawach politycznych. W dalszym ciągu oskarża się on w sprawie znanych zająć nad Leną, w sprawie wydarzeń w dniu 9 stycznia i t. d. Co jednak najbardziej zasługuje na uwagę i co nadaje dokumentowi znaczenie specjalne, to to, że w sposób oficjalny wkłada się w nim na Rosję i b. rząd rosyjski winę wywołania wojny. Przeciwno Mikołajowi wytacza się oskarżenie o «wciągnięcie Rosji do wojny wszechświatowej, która unicestwiła miliony istnień ludzkich».

Stosunki finansowe.

AMSTERDAM (20 bm. W.T.B.) — Reuter donosi z Petersburga: Rząd bolszewicki obliczył wydatki państwowego w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. 1918 na 24 i pół miljardów rubli. Komisarz do spraw finansowych, zawnążył w swej b. pesymistycznej mowie, że pokrycie takiej sumy jest niemożliwym. Kolosalne sumy przechodzą przez ręce sowietów miejscowych, lecz nikt nie wie, dokąd się pieniądże podziewają.

Ameryka.

Sprawy marynarki.

WASZYNGTON (22 b. m. W.T.B.) — Izba reprezentantów uchwaliła, jak donosi ag. Reutersa, dodatek do prawa o żegludze; na mocy tego dodatku korpus marynarski powiększa się liczebnie z 30000 do 75000 ludzi. O uchwalenie tego prawa prosił gen. Pershing. Izba rozpoczęła debaty nad budżetem marynarki, który wynosi około 1 i pół miljardów dolarów.

Z prasy litewskiej.

Powrót uchodźców.

Jak donosi «Lit. Aidas», w liczbie przybyłych w ostatniej chwili z Rosji do Wilna uchodźców litewskich przyjechali też byli posłowie do ostatniej Dumy rosyjskiej: suwalski—ks Łankajtis i kowieński—Marcin Iczas. P. Iczas niezwłocznie objął kierownictwo litewskiego komitetu pomocy ofiarom wojny w Wilnie.

Czynione są przygotowania do powrotu do kraju ok. 2500 osób z Woroneża, a w tej liczbie ok. 100 nauczycieli i przeszło 1300 uczniów z następujących w tem mieście obecnie funkcjonujących uczelni litewskich, jako to: dwóch gimnazjów założonych przez p. Iczas, gimnazjum wołkowskiego, kursów nauczycielskich t-wa «Saule», kursów buchalteryjnych, kursów dla asystentów kontrolerów rolnych, instytutu nauczycielskiego i szkół niższych.

Również projektowany jest powrót z Tambowa gimnazjum żeńskiego «Ziburis» ze 180 uczniami z Jarosławia progimnazjum i gimnazjum marjampolskiego z 200 uczn., z Petersburga gimnazjum z przeszło 170 ucz.

Wszystkich uczniów Litwinów w różnych szkołach w Rosji podobno jest przeszło 3000.

Do Czytelników.

Do Czytelników naszych, w szczególności do wszystkich miłośników przeszłości miasta naszego, zwracamy się z następującą prośbą:

Zamieszczając w ostatnich numerach pisma naszego urywek z dramatu L. Rydla «Zygmunt August» zauważyliśmy pewien anachronizm, dotyczący specjalnie przeszłości miasta naszego. Nie przynosi on oczy-

wiście nym wartości artystycznej utworu, gdyż poeci cieszą się pod tym względem pewnemi licencjami—bądź co bądź błąd pozostaje błędem. Kto z Czytelników naszych zauważył tę niedokładność, proszony jest, aby listownie zakomunikował spostrzeżenie swojej Redakcji.

Termin nadsyłania odpowiedzi dwutygodniowy, t. j. do dn. 9 maja.

Nazwiska osób, które nadeszły taką odpowiedź będą w «Dzienniku» ogłoszone.

Nagrody: Zamiast projektowanego «konia z rzędem» (który został zarekwirowany) wyznaczamy:

I. Wewnętrzne zadowolenie (gratis i franco; dla zamiejscowych z przesyłką za pomocą własnego redakcyjnego telegrafu bez drutu, dla miejscowych z odniesieniem do domu przez wiatronożnego roznosiela «Dzienn. Wileńskiego»).

II. Podziękowanie (po które szczęśliwy laureat raczy zgłosić się osobiście do Redakcji «Dziennika» w zwykłych godzinach przyjęć). Redakcja.

KRONIKA.

— W sprawie urlopu dla jeńców wojennych. Komunikują nam: W ostatnich czasach napływają od mieszkańców terenów okupowanych liczne prośby o udzielenie urlopu ich krewnym, znajdującym się w niewoli niemieckiej.

Prośby te nie mogą być zadośćuczynione, ponieważ przeciążenie kolei nie pozwala na zwiększenie ruchu na nich.

Udzielony jednym urlop musiałby być w imię słuszności przyznany i innym, co jest rzeczą niewykonalną. Wobec tego krewni wszystkich muszą cierpliwie oczekiwać ponownego zobaczenia się ze swymi bliskimi, podczas aż przyszłej wymiany jeńców, która wskutek olbrzymiej liczby jeńców i dużych odległości może odbywać się bardzo stopniowo tylko, przyszedzie również i na tych ostatnich kolej.

— Z „Litni“. Na przedstawienie niedzielne dziś zaczyna się sprzedaż biletów. Repertur zapowiada wyborną satyrę na stosunki szkolne Ottona Ernsta „Dyrektor Fleischmann“, cieszącą się olbrzymim powodzeniem na scenie naszej.

Sztuka ta odpowiednią jest w zupełności dla młodzieży.

W przedstawieniu niedzielnym bierze udział p. Strycharski, który wkrótce zmuszony jest znowu opuścić Wilno.

Przed wyjazdem wystąpi jeszcze w «Folce w Ameryce» (S.V.), jako niezrównany Jakob Fertig, oraz w «Medorze» (S.V.) jako Volinche.

Dla uniknięcia natłoku i ndogodnienia publiczności, zajmującej miejsca siedzące — bilety wejściowe i dodatkowe sprzedawane nadal nie będą. Osoby, posiadające bilety fałszywe, lub znajdujące się na sali bez biletów — pociągane zostaną do odpowiedzialności karnej.

KINEMATOGRAF

„HELIOS“

Wileńska 38, róg 5-to Jerskiej.

Program na 24—26 kwietnia 1918 r.

Samotny, bardzo zajmujący życiowy obraz w 3-ch cz.

Początek: w soboty i niedziele o g. 1ej, w dni powszednie o godz. 4-ej pp. Koniec o godz. 11 ej wieczorem.

Karty honorowe z powodu braku miejsc w soboty i niedziele są nieważne.

Przednie i tylne wejście

Parada tańca, komiczny. arcywesoła farsa w 3-ch aktach, tach z udz. **Asty Nilson.**

Koniec o godz. 11 ej wieczorem.

Karty honorowe z powodu braku miejsc w soboty i niedziele są nieważne.

Księgarnia J. Zapasnik otrzymała na skład główny:
T. Makarewicz. Notatki z dziejów powszechnych.
Historja Starożytna.
Cena 90 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PENSJONAT CYWIŃSKIEJ,
Ludwisarska № 1 (Preobrażenińska).
Pokoje na doby i miesięcznie, na żądanie z utrzymaniem. Ceny przystępne. 1560

NASIONA
buraków pastewnych, marchwi, kapusty itd. nadeszły. 1589
Wileńska Nr. 15, hr. Krasicki.

Dr. Med. A. Cymbler
i Raduńska Nr. 26.
Choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece, od g. 10—12 i 4—5 pp.

Magazyn ubrań męskich
F. Popławskiego,
Wielka Nr. 27,
poleca ubrania gotowe i na obstatunek. 1506

Wykonanie staranne.
Zginał taks, wabi się «Czekaj». Łaskawy znalazca zechce zawiadomić 1-go maja. Ul. Uniwersytecka № 9—16, W. Milewicz. 1597

Inteligentny męczyzna blaga o jakakolwiek pracę, może prowadzić księgi, zna się na gospodarstwie. Końska № 20—1, od g. 12—3 pp., A. Rutkowski. gr

KRAWIEC MĘSKI
I. NOWICKI, 1574
Wielka 2, hotel Nizkowski, przyjmuje wszelkie roboty w zakresie fachu wchodzące.

„Ceny możliwie niskie.“
Uprząż angielska 1592
do sprzedania. Vis-a-vis szkoły Junkierskiej, ul. Dobra 7, Kaczkowska.

Do sprzedania 1593
nowy garnitur żakietowy i spodnie. Tatarska 10—3, Minfarski.

Osoba, posiadająca dyplomy rosyjskie (8 kl.) i francuskie z Paryża, była nauczycielką gimn. ros., daje lekcji franc. i rosyjskiego. H. Ciechanowska, ul. Pańska d. Zasztowa № 8. 1594

Ważne dla dam! Przerabiam tanio i gustownie kapelusze damskie oraz posiadam fasony. Wileńska № 29—6, od godz. 9—1 i 3—6 wiecz. Zalewska. 1572

Stelmach praktyczny, znający robotę powozową i gospodarczą, poszukuje miejsca na prowincji. Jagiellońska 5—38, Puzkarzewicz. gr

Wykwalfikowanej PRASOWACZKI
poszukuje się do prasowania elegancijnej bielizny. Zgłaszać się przed południem do **biura Wileńskich Domów Praey,** Subocz 20. r-k

Sprzedam rower 1586
angielskiej firmy «Humber № 1». Widzieć 9—11 rano. II-ga Junkierska 31—5, Klimaszewski.

Kozy dwie 1587
ze świeżem mlekiem do sprzedania. M. Pohulanka № 3—13, Rodziewicz.

Potrzebny
ogrodnik lub ogrodniczka do majątku. Sad, ogród warzywny, produkcja masion. Zgłaszać się do Z. Rewkowskiego Zawalna II-a, skład Z. Nagrodzkiego. 1591

Pokój u meblowany
z elektryczn. i usługą dla kawalera. Zawalna № 8—5, od g. 2—3, Stawińska. 2434

Mieszkanie 158
z 3—4 pokoi w centrum miasta potrzebne zaraz. Oferty: 5-to Jerska 31 Kooperatywa «Towarzysz», Wielecki.

Zgubiono d. 23 bm. o g. 3 pp. w kościele S-go Jerzego torebkę czarną, skórzaną. Łaskawego znalazcę uprasza się o odniesienie na ul. Kalwaryjską 27 m. 7, Polańska. 1590

Kucharka
i trzy pokojowe potrzebne zaraz, całkowite utrzymanie i dobra pensja. Dowiedzieć się: ul. Kolejowa, **Eisenbahn-heim.** 1575

Introligator B. Aleksanderowicz, Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące

DRUKARNIA
Ks. A. RUTKOWSKIEGO
WILNO, ul. Botanicka Nr. 7.
Przyjmuje wszelkie obstatunki w zakresie drukarstwa wchodzące, jako to:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, oenniki, dzieła, okrytki, adresy, stykiety, rachunki, kwitrująca, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.
Wykonanie staranne.
Ceny umiarkowane.

Wydawnictwo staranne.
Ceny umiarkowane.

